№ 148. Warszawa, Piątek 24 Sierpnia / 5 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. [illegible]) [illegible] e rs. 3 (złp [illegible] wie też sa- [illegible] prowincji [illegible] dodaniem [illegible] 1 kwartalnie [illegible] koperty.

Jutro Ś. Zacharjasza P. Wschód słońca o g. 5 m. 20.—Zach. o g. 6 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestw Polskiego.*

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI
&. &. &.

Mając na względzie, że obowiązujący w Królestwie Polskiém kodex handlowy, okazał się być niedostatecznym, i że dla tego poleconém już zostało przez Nas przejrzenie i uzupełnienie onegoż, że tymczasem rozmaite spółki handlowe w czasie obecnym coraz obszerniejsze przybierają rozmiary, istniejące zaś przepisy nie dosyć zabezpieczają prawa tak wspólników, jako i osób powierzających swe kapitały towarzystwom spółkowym, na przedstawienie Naszéj rady administracyjnéj Królestwa Polskiego, Postanowiliśmy i Stanowimy co następuje:

Art. 1. Zastrzeżenie zawarte w artykule 37 kodexu handlowego, iż spółki bezimienne nie mogą inaczéj być zawiązane, jak za poprzedniem upoważnieniem rządu stosować się ma odtąd, aż do ogłoszenia nowego prawa handlowego do spólek handlowych komandytowych, których kapitał zakładowy przewyższać będzie rubli sr. sto pięćdziesiąt tysięcy.

Art. 2. Sposób wyjednywania takowego zatwierdzenia pozostaje ten sam, jaki jest przepisany względem spółek bezimiennych.

Art. 3. Wykonanie tego postanowienia i zamieszczenia go w Dzienniku praw, polecamy Naszéj radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego.

Dan w Peterhofie, dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1856 roku.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano)
*J. Tymowski.*

— Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie komisji rządowéj sprawiedliwości przez dyrektora głównego w tejże komisji prezydującego wniesione, postanowiła: Dobra zwane Grabowo - Hejbowicza z przyległościami Dąb, Królowa Góra, Rogowo, Zalesie, Ostrówek, Nowy Dwór, i folwark Odłogi w powiecie i gubernji Augustowskiej położone, pod względem jurizdykcji sądowéj, od okręgu Biebrzańskiego odłączyć, a wcielić je do okręgu Dąbrowskiego w Suwałkach.

— Rada administracyjna mianowała księdza Antoniego *Sotkiewicza*, komendarza parafji Zbilutka, proboszczem kościoła parafialnego w mieście Słupi-Nowéj, w gubernji Radomskiéj.

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj, zawiadamia, że w dniu 27 sierpnia (8 września) r. b., z powodu odpustu w Rokitnie, wyprawiony zostanie pociąg spacerowy z Warszawy do Brwinowa i Grodziska. Pociąg ten wyjedzie z Warszawy o godzinie 8éj i pół rano, z Grodziska zaś z powrotem o godzinie 5éj w wieczór i przybędzie do Warszawy o godzinie 6éj i pół w wieczór.

— W dniu onegdajszym o godzinie 9 i pół rano, w zabudowaniu należącém do Łazienek Królewskich, przeznaczoném na kuchnię, wynikł pożar, skutkiem którego zgorzał sufit i dach tegoż zabudowania. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 29. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 53. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 25. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 25. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15½. — Kupon Obl. rs. 1 k. 71⅑. Listów zastaw. kop. 12.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 98½.

ψ Jesteśmy na drodze postępu; to na co niedawno jeszcze spoglądaliśmy z niedowierzaniem, zamienia się niebawem w rzecz powszednią dla oka i już potém nie wzbudza podziwu. Tak się właśnie stało i z wodociągami; bo kiedy je budowano, to ten i ów potrząsał głową na całe to przedsięwzięcie, a byli nawet i tacy, którzy nie spodziewali się wcale ujrzeć kiedykolwiek wspaniale bijące w górę wodotryski. Bo już to trzeba przyznać, że z natury naszéj posiadamy jakiś wstręt niewypowiedziany, do wszelkich, chociażby nawet najpożyteczniejszych nowości, i trzeba dopiero żeby je nam gwałtem ktoś narzucił, żebyśmy się palcem dotknąć mogli nowego odkrycia, a dopiero pojmiemy i uwierzymy. Nie rozumiejemy, nie zgłębiamy przedstawianego nam przedmiotu, ale tak na oślep odrzucamy wszystko czém nas obdarza własny i zagraniczny przemysł, dla tego jedynie, że to nowość, któréj nie potrafilibyśmy pogodzić ze starą rutyną, z naszą domową chińszczyzną. Ale otóż na przekor wszelkim przewidywaniom, owe wodociągi, o których powodzeniu tak bardzo troszczyli się mieszkańcy naszego miasta, zaopatrują już od dość dawna Warszawę w dostateczną ilość wody.

Przez dostarczenie wody do głównych studni miasta, dokonaliśmy tylko połowy dzieła, wyczerpnęliśmy zaledwie cząstkę tych korzyści, jakie można by otrzymać, z naszych warszawskich wodociągów: gdy przeciwnie, za granicą, z wody dostarczanéj przez wodociągi, starają się mieszkańcy wyciągnąć wszelkie możliwe pożytki. Niech oto posłużą nam za przykład wodociągi paryzkie, których obszerność rozumie się, zastósowana do potrzeb wielkiéj stolicy świata. Same rury wodociągowe zakopane po pod ulicami Paryża mają długości 312,000 metrów, a 18 rezerwoarów może na raz objąć 60,000 metrów sześciennych wody, a obieg rur rezerwoar de la Villette i kanał del'Ourcq miljon metrów sześciennych. W ogóle Paryżowi idzie na pożytek dziennie ogromna massa 147,800 metrów sześciennych czyli 148 miljonów litrów. Przypada zatém na każdego mieszkańca około 148 litrów. Ale też cała ta massa wody należycie jest spotrzebowaną: gdyż oprócz użytku publicznego jak np. zasilania 102 fontann, 1779 pomp i t. p. wodociągi paryzkie przedstawiają i dla prywatnych niezmiernie ważne dogodności, taż sama bowiem woda dostarczaną jest jeszcze do 13 fontann targowych i do 7,771 domów i zakładów tak rządowych jako i prywatnych. Piękne zaprawdę cyfry i niechby u nas stosunkowo kilkaset, do tysiąca domów, zaopatrywało się w tenże sam sposób w wodę wiślaną, a i to będzie dosyć jak na nasze miasto. Niektórzy wprawdzie, (a takich wyjątków bardzo nie wiele, zaczynają już powoli myślić o zaprowadzeniu w swoich possesjach stosownych rur, któreby dostarczały wodę na wszystkie piętra domów, ale jakoś to idzie jeszcze nie-

## CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

*(Ciąg dalszy).*

Choroba przybrała gwałtowny charakter, i gdy nadjechał, już prawie nie było środka na nią. Poznałam na jéj twarzy, która kłamać nie umie, że Bóg zesłał na nią groźbę straszliwą... Oboje z Michasiem nie odstępowaliśmy już od jéj łóżka na chwilę. Nawet w najcięższych męczarniach anioł nasz, nie zapomniał na jedną chwilę o biednych dzieciach, którym chcąc ulżyć męczarni, skrywał w sobie boleść, przestrach śmiertelny i panował nad chorobą samą. Doktor wydziwić się nie mógł mocy duszy z jaką cierpiała święta matka nasza — przytomności jéj, łagodności, rezygnacji.

Nareszcie przyszedł moment, w którym wyrzekła złamanym głosem, nie mogąc dłużéj wytrwać, byśmy posłali po proboszcza. Uspokojona znowu, przyjęła Sakramenta, pobłogosławiła nas i wszystkich jak dzieci własne przywiązanych do niéj ludzi co ją otaczali, rozjaśniło się jéj lice uśmiechem świętości, i zasnęła pocieszając sieroty swoje.

Chwili téj w któréj martwe już tylko zwłoki jéj ujrzeliśmy przed sobą, opisać nie potrafię— nie będę silić się na to — powtórzę ci tylko, kochany wuju, ostatnie jéj wyrazy wyrzeczone do ciebie.

— Powiedzcie Janowi, rzekła — że mu was polecam, ufam jego rozumowi i sercu — niech wam radzi, niech was wspiera, wiem pewnie że was nie opuści, że się na nim nie zawiodę, słuchajcie go jak ojca.

Nie mogę ci pisać więcéj kochany wuju, ani Michaś, ani ja, nie mamy jeszcze na to dość siły, on biedak leży nawet chory dotąd, tak go przejęła ta strata, którą ja nie mniéj uczułam od niego, ale z większą przyjęłam odwagą. — Nie mogę i nie mam prawa myśléć o sobie, bo Michaś na mojéj opiece.

Czekamy rozkazów twoich, wuju kochany, przybycia lub wezwania, rady, któréj we wszystkiem potrzebujemy biedne sieroty. Bądź nam ojcem łaskawym, bądź opiekunem... Bóg ci to odda, bo my nie potrafimy; przywiązane dzieci twoje.

*Anna i Michał Solscy.*"

W przypisku były jeszcze słów kilka od Michała, brata Anny, który mimo choroby zdobył się na wyrazy pełne uczucia... skreślone ręką drżącą.

Dembor przeczytał list nie zmrużywszy oka, powoli, uważnie, twarz jego nie zdradziła żadnego uczucia, nie zadrżała mu ręka, nie dobyła się łza... złożył papier uważnie, zasunął go w kopertę, schował do bocznéj kieszeni i trochę się tylko zamyślił.

Nie wziął już tylko do ręki gazet i tak zadumany, pozostał w fotelu, gdy na znak dany z przedpokoju, drzwi się otworzyły z sali jadalnéj i służący wezwał do śniadania.

XII.

Prawie w chwili gdy się to działo, weszła drugiemi drzwiami od swoich pokojów pani Demborowa, wedle zwyczaju niosąc z sobą mnóstwo książek, papierów, gazet, rękopismów, listów, które rozpatrywała w czasie śniadania, czasem udzielając treści ich przytomnym, zawsze skarżąc się na ciężar zajęć i brak godzin nie mogących jéj na wszystko wystarczyć.

sporo, i nie prędko zapewne przyjdzie nam podać cyfrę, któraby *stosunkowo* wyrównała owéj 7,771 domów, jaką znajdujemy w Paryżu. Trochę jednak dobréj woli, trochę zrozumienia własnego interesu, a sądzimy, że rzecz ta powinna się upowszechnić. Tém więcéj, że zaprowadzenie rur wodociągowych po domach prywatnych przyczyni się także o wiele, do czystości miasta, a tém samém wpłynie zbawiennie i na stan zdrowia jego mieszkańców. W Warszawie bowiem, jak to wiadomo z artykułu pana Ratyńskiego drukowanego w Bibljotece Warszawskiéj, dotychczasowa niesystematyczna kanalizacja, nie odpowiada bynajmniéj potrzebom większego miasta, a cóż dopiero warunkom ulepszonéj kanalizacji, jakiéj przykłady znajdujemy w Londynie, w Hamburgu i w wielu nawet pomniejszych miastach niemieckich? Na szacowną rozprawę, chociaż już dawno drukowaną p. Ratyńskiego będziemy chcieli zwrócić uwagę, w innym artykule który zamieścimy w Kronice.

---

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### A N G L J A.

*Londyn 30 Sierpnia.* Times ogłasza co następuje:

„Widocznie przeciw Austrji podnoszą się w téj chwili bastjony Alexandrji (w Piemoncie). Nie sądzimy żeby dwór wiedeński sklonny był rozpocząć umyślnie walkę w któréj miałby przeciw sobie sympatje i coś więcéj jeszcze prócz sympatji wszystkich narodów. Ale potrzeba jednak być oględnym, przewidującym i uzbrajać się zawczasu. Wkrótce spodziewamy się, że Włochy będą dość silnemi aby odeprzéć wszelkie zamachy i pretensje panowania i wdawania się obcego. Tymczasem publiczność angielska z przyjemnością widzieć będzie ustawione działa na szańcach Alexandrji. Zaproponowano nawet królowi Piemontu posłanie mu z Anglji wszelkiéj pomocy w naturze. Ale Wiktor-Emanuel może obejść się bez dział, bomb i kul obcych. A kiedy przyjdzie chwila, że Alexandrja zostanie zagrożoną za bardzo blizko jaką armją napastniczą, znajdą się zaraz okręty z Liverpool i amunicja z Woolwich.
(*Le Nord*).

— Królowa Oude znalazła w majorze Bird, tłomacza, który po jéj przybyciu do Southampton z balkonu jéj hotelu miał do publiczności następującą przemowę:

„Mam sobie zlecone od owdowiałéj królowéj państwa Oude, od brata królewskiego i następcy tronu, podziękować wam najserdeczniéj za wasze uprzejme przyjęcie. Naturalnie zapytacie się, co tu tę rodzinę królewską sprowadziło. Odpowiedź spodziewam się obudzi wasze współczucie. Podeszła w wieku, przeszło 60cio-letnia królowa, która żyła w najwyższym zbytku wschodnim, któréj noga zaledwie może kiedy dotknęła ziemi, przedsięwzięła podróż w odległości 10,000 mil (angielskich), do ludu angielskiego, aby domagać się sprawiedliwości, aby do was odwołać się od rezolucji Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, które ją tronu i państwa pozbawiło, żądać gruntownego i bezstronnego zbadania powodów dla czego detronizowano rodzinę, któréj wierną przyjaźń dla Anglji margrabia Dalhousie głośno chwalił i ogłaszał. Jakże to zachował się król Oude w czasie naszych nieszczęśliwych wypadków w Kabulu, gdzie tysiące naszych walecznych ludzi zginęło, jak postępował w czasie wojny w Pendżabie, jak w czasie krytycznego stanu w którym papiery Towarzystwa wschodnio-indyjskiego najniżéj spadły. Wówczas król Oude oddał konie swojéj jazdy, uwolnił wojsko własnych swoich pułków aby wzmocnić naszą armję, i po każdéj wielkiéj wyprawie jakąśmy przedsięwzięli, przykładał się do kosztów jéj nie setkami, tysiącami, ale miljonami. W téj chwili nawet Towarzystwo wschodnio-indyjskie winne mu jest półtrzecia miljona fst. (15 miljonów rubli sr.) z pożyczek które w różnych czasach od niego zaciągnęło. W odwdzięczeniu się za to wszystko, zabraliśmy mu jego państwo. A pod jakim pozorem? zapytacie się. Pod pozorem, żeby uwolnić lud kraju Oude od złego rządu i ucisku. Współziomkowie, pomyślcie sobie gdyby naprzykład Cesarz francuzki, albo jaki inny mocarz, będąc silniejszym od Anglji, chciał zerwać istniejące traktaty i królowę naszą pozbawić korony, aby was uwolnić od rządu któryby mu się wydawał złym. Spodziewam się, że powiedzielibyście mu na to: Zostaw nam samym ułatwienie tego interesu.

Do was odzywa się i odwołuje królewska rodzina z Oude o współczucie i pomoc, a jeśli chcecie jéj to oboje udzielić, odpowiedzcie okrzykiem.“

Publiczność huczno przyklasnęła i trzykrotnie okrzyknęła wiwat królowéj. (*Neue Pr. Zeitung*).

### D A N J A.

Piszą z Kopenhagi 26go sierpnia:

Kongres księgarzy skandynawskich zgromadzony w Kopenhadze, ukończył już swoje prace. Składał on się ze 101 członków, z których 76 z Danji, a 25 z Szwecji i Norwegji. Prócz tego pięciu księgarzy finlandzkich prosiło i otrzymało pozwolenie wzięcia udziału w naradach.

Kongres postanowił: 1. Prosić króla duńskiego aby kazał przedstawić sejmowi projekt prawa mającego na celu nadanie rozciąglejéj protekcji własności literackiéj, rozszerzenie komunikacji pocztowéj między królestwami skandynawskiemi i zniżenie taryfy opłat pocztowych od listów, książek i innych druków; 2. Utworzyć centralny skład księgarstwa skandynawskiego: 3. Ustanowić coroczny jarmark księgarski na wzór jarmarku lipskiego; 4. wprowadzić stosunki między księgarzami skandynawskiemi według systemu stosunków istniejących między księgarzami niemieckiemi; nakoniec utworzyć kassy wsparć dla księgarzy skandynawskich.

W czasie całego trwania kongresu w wielkiéj sali Kasyna w Kopenhadze, była wystawa robót typograficznych wszelkich krajów, od początku wynalazku druku aż do naszych czasów. W środku sali wystawy, ustawione były posągi królów Oskara Igo i Fryderyka VIIgo.

Przed rozejściem się, członkowie kongresu zebrali się na uczcie, na któréj między innemi toastami wspominają następujące: Księgarzy zagranicznych, Didota, króla drukarzy; publiczności; prasy perjodycznéj; pomyślności księgarstwa północnego. (*Journal des Débats.*)

### E G I P T.

Piszą z Alexandrji 21go sierpnia, że vice-król otrzymał od sułtana pozwolenie powiększenia swojéj armji z 18 na 30,000 ludzi. Towarzystwo żeglugi parowéj ku ożywieniu handlu nadbrzeżnego, zupełnie jest już uorganizowane. Kanał słodkiéj wody którego wykopanie poprzedzi robotę około kanału morskiego, wkrótce rozpoczęty zostanie na rachunek rządu egipskiego. (*Schl. Ztg.*)

### F R A N C J A.

*Paryż 30 Sierpnia.* Najzupełniejsza zachodzi sprzeczność między życiem jakie Cesarz prowadzi w Biarritz a tém jakie prowadził w Plombieres. Tam zupełny spoczynek, odosobnienie, żadnego urzędowego przyjmowania. W Biarritz przeciwnie, Cesarz czy to przy obiedzie, czy na prywatnych posłuchaniach, przyjmuje mnóstwo osób. Oprócz przechadzek w górach, i przejażdżek po morzu, bywają ciągle zebrania tańcujące. Jeszcze żaden minister nie ukazał się w Biarritz. Rozkazy Cesarskie przesyłane są albo telegrafem elektrycznym, albo przez audytorów rady stanu wysyłanych jako gońcy.

W pośród stagnacji interesów dyplomatycznych w obec spokojności jaką cieszy się Europa od czasu podpisania traktatu paryzkiego, dziwną jest rzeczą że wszystkie mocarstwa utrzymują lub nawet powiększają swoje siły zbrojne na lądzie i morzu. Francja ma jeszcze 450,000 ludzi pod bronią a wspominaliśmy o ruchu jaki panuje w naszych arsenałach morskich.

Dzis z rana nasze dzienniki kolei żelaznych, odzywają się z nowemi żalami. Dochody wszystkich linji ciągle się zmniejszają. Głównéj tego przyczyny szukać należy w ogólnéj drożyznie środków utrzymania życia. Mniéj jest podróżujących, a skutkiem zwolnienia w interesach przemysłowych mniéj towarów wysyłanych w różne strony. Przedłużenie się przesilenia cen żywności, naturalnie wpływa na wszystkie warunki ekonomiczno-socjalnego bytu. Prefekci w swoich raportach do rad jeneralnych, przypisują téj saméj przyczynie zmniejszenie się ludności w pewnych departamentach. Cholera i nadzwyczajne pobory do wojska, przyłożyły się także niemało do zniżenia cyfry ludności. Interesującém będzie poznać rezultat teraźniejszego jéj spisu.

Wiadomo że coraz wznosząca się cena komornego, stanowi wielki kłopot dla klass robotniczych, drobnych kapitalistów i znacznéj liczby niższych urzędników. W téj chwili słychać o przedsięwzięciu którego celem byłoby zaradzić temu położeniu które z każdym dniem staje się nieznośniejszém i dodają że przedsięwzięcie to uzyskało już zatwierdzenie ze strony rządu. O przedsięwzięciu tém kie-

---

Jużeśmy odmalowali ją kilku rysami, tu dodam tylko, że strój czynił ją młodą i świeżą do zadziwienia, a ogólny wyraz twarzy oznaczał zamyślenie się poważne i oderwanie się od życia powszedniego. Czasem tylko ukradkowym wzrokiem którego się wstydzić zdawała, schodziła chwilowo na ziemię.

Wszedłszy spojrzała na męża, który jéj chłodnem skinieniem przesłał urzędowe d z i e ń d o b r y i zasiadła nie bez myśli jaką ma przybrać postawę, zanurzając się w swoich papierach.

Śniadanie stało przygotowane, ale nikt nie brał się do rozdawania go. Dembor przechadzał się zamyślony, pani czytała zmarszczywszy białe czoło, minęła chwila, nikt nie przychodził więcéj, gospodyni domu zadzwoniła niecierpliwie.

— Proścież panny Emilji, i pani Lully, zawołała do wchodzącego służącego.

— Proszono, zaraz idą...

W ślad też prawie za służącym, wsunęła się panna Emilja, którą nie za córkę ale za młodszą siostrę pani Demborowéj wziąć było można, tak do siebie były podobne, i tak jednako piękne obie. Ale na licu matki było trochę choć sztucznego życia. Na twarzy córki duma i znudzenie panowały tylko. Wszedłszy do pokoju przywitała matkę, która jéj roztargniona pocałunek oddała, i ojca, który się niby uśmiechnął do niéj, obejrzała się i usiadła na swojem miejscu, wygodnie rozpierając w krześle na dumanie.

Pani Lully nieodstępna towarzyszka Emilji, dosyć nie ładna, ale mocno wystrojona i zaperfumowana francuzka, któréj się zdawało że ma uroczą kibić i przynęcające kształty, w krygach i ruchach pełnych przesady, wzięła się do roboty herbaty — wszyscy zresztą milczeli. Brakło jeszcze Tymoleona, który zazwyczaj się spóźniał.

Porozstawiano herbatę, każdy ją pić zaczął powoli, i przysunął sobie co mu do niéj było potrzeba, gdy nareszcie Tymlo ukazał się we drzwiach szklannych od ogrodu, z chartem, wyżełkiem i taxem towarzyszącemi mu — w rannym stroju à l'a n g l a i s e, dżokiejskiéj czapeczce, ze szpicrutem w ręku.

Był to ładny mężczyzna, gdyby nie panująca na twarzy jego martwość, właściwa ojcu i córce, u matki wyrobionem zastąpiona ożywieniem. Wąsik mu wysypywał się na wardze górnéj i mszysta młodzieńcza bródka okrywała policzki, ale w oku nie było ognia młodości, zamyślenie tylko jakieś i chłodne szyderstwo patrzały z niego.

Ledwie przywitawszy rodziców, padł na krzesło swoje podając rękę siostrze uśmiechającéj się doń melancholicznie, i zajął zaraz psami które na widok jadła z właściwą niecywilizowanym istotom zazdrością, warkiem i swarem, jak najbliżéj stołu poczęły się umieszczać, grożąc sobie i prześcigając wzajemnie.

Pani Demborowa zatopiona w jakiejś książce, nie podnosiła z niéj oczów, małym ołówkiem w bronz oprawnym znacząc niekiedy niecierpliwie na marginesach, miejsca które chciała zapamiętać — gospodarz przewracał także swoje gazety, Tymlo psy swoje uczył obyczajności, panna Emilja ziewała skrycie, a pani Lully prostowała się w oczekiwaniu spojrzenia młodego dziedzica, którego obojętność niecierpliwiła ją po troszę. Martwe milczenie przerywane tylko brzękiem łyżeczki, rozpostarło się na dość długą chwilę.

### XIII.

Machinalnie rozpatrując gazetę rolniczą, Dembor myślał o czem innem, choć zaprzątnienie jego nie zdradzało się żadną marszczką, żadnem twarzy poruszeniem... Wiadomość o śmierci je-

dy dopiero było w planie, donieśliśmy po szczególe. Jest tu mowa o 50 wsiach, które mają być założone na pochyłości fortyfikacji wewnątrz murów.

— Wykupywanie sztuk pięcio-frankowych nieustaje, nietylko na targach francuzkich, ale dowiadujemy się z pewnych źródeł, że w Belgji to samo się dzieje. Z Antwerpji wysłać miano w sztabach za miljon wartości srebra.

Te operacje wymiany w których chodzi o eksploatację drogości sztab srebrnych w Anglji, tém szkodliwszemi są w Belgji, gdzie srebro jest jedyną miarą wartości, bo jak wiadomo już od dawna nastąpiła tam demonetyzacja złota. (*Le Nord*).

— W tych dniach przybył do Paryża dyplomata turecki książe Wogorides, syn Stefana Wogorides byłego księcia Samos, a dziś członka rady tanzymatu, ożeniony z greczynką z familji Kantakuzeno i szwagier pana Mussurus ambasadora tureckiego w Londynie. Jest to bardzo znakomity mąż, odbył on nauki w Paryżu i zaszczyca się przyjaźnią osobistą sułtana Abd-ul-Medszida. Dla tego chociaż utrzymują że przybył do Paryża bronić sprawy pozostawienia Księztw Naddunajskich rozdzielonemi, wiele bardzo prywatnych interesów usiłuje podnieść go do hospodarstwa Księztw Naddunajskich po ich połączeniu (które zdaje się już rzeczą nieulegającą wątpliwości). Spodziewać się należy że roztropność księcia Wogorides potrafi oprzéć się tym namowom i wpływom, które dla celu zupełnie wątpliwego, sprowadziłyby go z drogi jaka mu została wytkniętą.

— Żywe zajęcie obudza tu nowy wynalazek gazu przenośnego, podręcznego, *olejo-gazu*, który nalewa się jak zwyczajny olej do lamp i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa wybuchu. Gaz ten zarówno służyć może do jasnego oświetlenia ulic i gmachów wielkiego miasta jak i oszczędnéj lampki biednego robotnika. (*Jour. des Déb.*)

## P R U S S Y.

*Poznań 30 Sierpnia.* Połączenie kolei żelaznéj wrocławsko-poznańskiéj jest dla ludności, miasta i prowincji poznańskiéj przedmiotem najwyższego zajęcia. Już od roku 1838 fantazja naszéj publiczności buduje zamki na téj kolei i tłumami wędrują tu obecnie do berlińskiéj bramy. Szyny żelazne już dochodzą bardzo blizko téj bramy i tylko już na jakie 1,000 kroków odległe są od banhofu. Pracują tu tak gorliwie, że linja téj kolei w granicach prowincji poznańskiéj w ciągu dwóch tygodni zostanie do użycia otwartą. Z wielką niecierpliwością oczekują tu otwarcia jazdy parowéj. Nielicząc spodziewanego odżywienia w ogóle interesów i powiększenia ich ruchu, spodziewamy się także przez częstsze zetknięcie z poczciwym Szlązkiem, pomyślnego wpływu na nasze stosunki towarzyskie które bardzo wiele pozostawiają do życzenia. (*Schlesische Ztg*).

— Wspomnieliśmy już o wyroku zapadłym w pierwszéj instancji w sprawie o spadek bankiera Pescatore. Rodzina Pescatore wygrała proces, sąd uznał małżeństwo zmarłego ich krewnego z Katarzyną Weber za nieważne i tę ostatnią przeto od jéj pretensji od spadku odsądził. Żywe zajęcie jakie ta sprawa w publiczności obudziła, tłomaczy się nietylko tém że tu chodziło o 6 do 7 miljo. fr. majątku, ale o daleko ważniejszą kwestję zasady, najgłębiéj dotykającą socjalnego i cywilnego prawa we Francji. Gdyby trybunał uznał był za ważne małżeństwo zawarte za granicą Francji po stronie hiszpańskiéj, z pominięciem wszelkich przepisów francuzkich, wyrok taki otworzyłby duchowieństwu i reakcyjnym jego przyjaciołom, szerokie drogi do obejścia się nadal w każdym odpowiednim razie bez aktu cywilnego ślubu, i tym sposobem śluby cywilne wyszłyby zupełnie z naszych obyczajów. Jak anglicy (z innych powodów) udają się do Gretna-Green, tak we Francji pragnąca się bez pozwolenia familji zaślubić młoda para potrzebowałaby tylko przejść przez granicę, poszukać sobie jakiego duchownego hiszpańskiego, włoskiego albo niemieckiego i zażądać od niego dania ślubu. Tego właśnie pragnęło duchowieństwo i dla tego starało się popierać uznanie małżeństwa pana Pescatore. Decyzja sądu od razu przecięła drogę tym reakcyjnym zachceniom, i ztąd zadowolenie jakie się objawia w dziennikach liberalnych. (*Gazeta Augsburska.*)

## H I S Z P A N J A

*Madryt 27 Sierpnia.* Wczoraj o godzinie 10téj wieczorem, była w pałacu uczta na dziewięćdziesiąt osób, na któréj znajdowali się oprócz rodziny królewskiéj, członkowie gabinetu, ciało dyplomatyczne, najwyżsi dygnitarze państwa i grandowie hiszpańscy, między któremi uważano księcia San Miguel. Muzyka halabardyjstów grała w czasie i po uczcie w jednéj sąsiedniéj sali, oddaliła się ona nie bardzo zadowolona, bo biesiadnicy dawno już oddalili się, a orkiestrze nic o tém nie powiedziano i dozwolono jéj grać dla pustych salonów, przy tém przez cały czas pobytu w pałacu, nie dano im żadnego ani pożywienia ani napoju, co przecie w każdym razie sam zwyczaj nakazuje. W piątek będzie wielki bal, na który rozesłano bardzo wiele zaproszeń.

Książe Adalbert bawarski z młodą małżonką nie opuszczą Madrytu przed 15tym września. Słyszeliśmy rozliczne komentarze względem nieobecności księcia i księżnéj Montpensier przy uroczystościach ślubnych i weselnych, z przyjemnością widzianoby tę książęcą parę w téj okoliczności; to pewna że im wcale nie posłano zaproszenia. Przypisują to nieporozumienie oziębłości jaka istnieje w umysłach króla i jego ojca infanta don Francisco, względem księcia i księżnéj Montpensier. Ci młodzi księztwo potrafili zjednać sobie miłość i szacunek w Andaluzji, a to jest zbrodnią w oczach pewnych osób. (*Independance Belge*).

## T U R C J A.

— Reszta wiadomości z Turcji zawiera jedynie doniesienia o rozbojach i łupiestwie w Epirze, Macedonji, Tessalji, Bołgarji; nietylko, że na wszystkich drogach w tych prowincjach włóczą się bandy łupieżców i napadają na małe wioski, lecz nawet ośmielają się w jasny dzień uderzać na miasteczka. (*Czas*)

## W Ł O C H Y.

*Turyn 28 Sierpnia.* Mała liczba radykalistów którzy pozostają dotąd wiernemi chorągwi pana Mazzini, sądziła, że sprawi kłopot rządowi piemonckiemu otwierając w Genui składkę na 10,000 karabinów, któreby zostały ofiarowane pierwszemu miastu lub prowincji Włoch, któreby powstały przeciw Austrji lub przeciw któremu z rządów półwyspu. Łatwo zgadnąć cel w jakim ta dobroczynna składka została zaproponowaną, nikt tu niedał się złapać w sidła.

Ale rząd miał do spełnienia pewien obowiązek, uczynił to z całą energją. Dopóki o niego tylko chodziło, najzupełniéj miał on prawo spuszczać się na zdrowy rozsądek narodu, ale ta składka może być uważana za przeciwną prawom międzynarodowym, dla tego rząd kazał skonfiskować dzienniki które ogłosiły listy podpisujących się na tę składkę. Prócz tego dał on rozkaz wytoczenia o to sprawy przed sądem.

Nie można nie zwrócić uwagi na uporczywość stronnictw krańcowych, które niczego nie chwalą, niczego nie zapominają a owszem spieszą się z rozsiewaniem niezgody tam gdzie liberaliści chcą utrzymać jedność. W taki to sposób obiecują oni wyswobodzić Italję.

Rząd austrjacki niedawno zniósł sekwestr położony na dobrach wychodców lombardzkich, ale między osobami objętemi tem postanowieniem nie znajdujemy ani jednego poddanego sardyńskiego. Tak więc co do nas, kwestja pozostaje w dawnym stanie.

W Toskanji składka na sto dział przeznaczonych na ufortyfikowanie Alexandrji, postępuje z nadzwyczajną jednością i pośpiechem. Między innemi którzy się podpisali na tę składkę, znajdujemy margrabiego Gino Capponi, który niewątpliwie jest najpopularniejszym mężem w Toskanji, a moglibyśmy nawet powiedzieć w całych Włoszech.

Minister sprawiedliwości p. Deforesta, po kilkodniowéj nieobecności powrócił z Nicei do Turynu i bardzo żywo zajmuje się projektem reform w kodexie karnym, o których kilkakrotnie już mówiliśmy.

Korrespondencje z Toskanji donoszą, że składka na sto dział dla Alexandrji przybrała tam nadzwyczajne rozmiary. Wszystkie klassy mieszkańców przykładają się do niéj. W Livorno wielka liczba najemników portowych podpisała się ze swemi datkami. Listy podpisów krążą publicznie i opiekunowie téj składki czynili pewne kroki do kapitalistów miejscowych, znanych z robienia interesów z samym rządem toskańskim. (*Indépendance Belge*).

— Słychać, że w sprawie neapolitańskiéj zaszedł nowy i ważny nader obrot, i zapewniają, że to ma związek z pobytem pana Hübner w Neapolu. Chociaż ten dyplomata nie miał tam żadnéj urzędowéj missji, liczono jednak na jego talent i powagę, że mu się uda uczynić króla Ferdynanda uleglejszym jeżeli nie w czynach, to przynajmniéj w formie. Ale usiłowania barona Hübner

---

dynéj siostry nie dotknęła go zbyt głęboko, jednakże nie zewszystkiem zdrętwiałe jeszcze fibry serca doznały jakiegoś starannie utajonego wstrząśnienia. Człowiek nadewszystko praktyczny, obrócił zaraz wynikłe z téj wiadomości zadanie w taki sposób, by dojść do rozwiązania jego jak najkrótszą i najkorzystniejszą dla siebie drogą.

Nigdy może więcéj sprzeczności nie było w charakterach i usposobieniach dwojga rodzeństwa, jak między nim a zmarłą siostrą panią Solską. Starsza od niego o lat kilka, matka Anny w istocie, wedle słów dziecięcia, mogła się nazwać aniołem dobroci i świętości... Może dla tego, brat i ona, choć w najlepszych stosunkach, nie zbliżyli się do siebie nigdy ściśléj i pokochać nie mogli. Ona wierzyła tylko w rozum Dembora, w jego umiejętność prowadzenia interesów i nieposzlakowaną poczciwość, chłód serca odstraszał ją od niego. Ceniąc go wysoce, wyrzucając to sobie jako występek, nie mogła przyznać do brata, przywiązać się jak chciała, przybliżyć jak była powinna. On ją miał za kobietę pospolitą, nazbyt dobrą i miękkiego charakteru, a wielce niepraktyczną.

Ten wyraz był w jego ustach ostatecznem ocenieniem człowieka i nieodwołalnym wyrokiem o jego nieudolności.

Widywali się rzadko, aż wreszcie prawie obcemi stali sobie — Jan Dembor rzucił się w te wielkie przedsięwzięcia gospodarsko-fabryczne, które dźwignęły go i powiększyły majętność, pani Solska owdowiała i zajęła całkiem wychowaniem dzieci, nieco zaniedbując interesów, czy nie umiejąc im podołać.

Parę razy w ciągu roku pisywali do siebie, wdowa zasięgała rady brata, ale jéj nigdy prawie zużytkować nie mogła — on śmiał się po cichu z siostry, któréj przepowiadał ciągle grożącą ruinę. Wszystko mu się tam u niéj nie podobało, sposób zarządzania majątkiem, ogólny plan interesów, gospodarstwo, wychowanie dzieci — ruszał ramionami tylko, ale widząc że nie przekona, zdał ją na wolą Opatrzności.

W istocie, pani Solska po mężu wziąwszy dosyć znaczny majątek w ruinie, nie potrafiła go podźwignąć, ledwie zdołała utrzymać, ale wychowała dzieci (z zaparciem się siebie, pod bokiem swoim, kosztem wielkim, o reszte się prawie nie troszcząc) na użytecznych społeczności członków, i potrafiła dla nich i dla siebie zyskać miłość tych co ich otaczali, anielską słodyczą charakteru i poświęceniem bez granic. Ani wychowanie córki i syna, ani to co czyniła w ogóle dla ludzi, nie było do zbytku obrachowanem i wyrozumowanem, nazbyt zawczasu osnutem, rządziła się więcéj ogólnemi zasadami religijnemi i sercem, niżeli jakąś teorją. Modliła się serdecznie, prosiła Boga o natchnienie, posłusznie szła za niem, wierzyła w Opatrzność, czyniła tyle dobrego ile tylko mogła; a robienie majątku i zapewnienie dzieciom chleba, uważała nie za pierwszy, ale za ostatni z celów i zadań żywota; nigdy też nie wpajając w dzieci téj myśli, by najgłówniejszym ich obowiązkiem było zbogacić się koniecznie.

— Lepiéj jest, mówiła do brata, usposobić ich tak, żeby ubóstwo z uśmiechem znieśli, i na wszystko byli przygotowani, niż przysposabiać im i przymnażać grosza, który zawsze stracić mogą, winą własną i zrządzeniem losu. Przysposobiamy im tylko cierpienie gdy majątek czynim niejako warunkiem niezbędnym do życia. Lepiéj przywyknąć do chłodu, na który człowiek codziennie wystawionym być może, niż siedzieć w cieple, rachując na to że się nigdy z izby nie wyjdzie.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

pozostały zupełnie bezskutecznemi i on podobno znalazł położenie rzeczy, to jest postanowienie króla nieodstępowania od dotychczasowego systemu, w gorszym jeszcze stanie niż sobie wystawiano w Austrji.

Te sprawozdania pana Hübner spowodowały tak w Paryżu jak w Londynie postanowienie przystąpienia do energiczniejszych i bezpośrednich środków w Neapolu, ponieważ pośrednictwo austrjackie okazało się bezskutecznem. Właściwie stosowne postanowienie nie zostało dotąd powzięte, ale według wszelkiego podobieństwa, wkrótce Francja i Anglja zdecyduje się na nową energiczną—notę.

(*Gazeta Augsburska*).

## Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy).

Metoda sztuczna lepsza od naturalnéj? — Nie jest to tak zupełnie niewłaściwem. Bawmy się, bo i z zabawek może być użytek.—Cudowny połów i cudowne polowanie.

A nadto, rozpatrzmy się w tym interesie. Któż nie widział kiedy, przynajmniéj na półmisku, między garniturem jakim sztuka kucharska przystraja potrawy rybne, owe u karpia i śledzia złotocieliste, u szczupaka i niektórych innych ryb białe bryły ziarnek niby maku, niby kaszy, a które są ikrą tych ryb, mało komu jednak zapewne przyszła ochota liczyć, wiele w takiéj bryle może być ziarnek, ale dość spojrzyć, aby wiedzieć że ich jest niezmiernie dużo; a cóż dopiero powiedzieć o owych beczkach kawioru, który także jest tylko ikrą rybią, którego na jednéj łyżce jest pargęset ziarnek, a którego takie massy spożywają się w czasach postu. Otóż naturaliści, których to jest specjalnem powołaniem, nie spróbowawszy nieraz jak smakuje ikra z śledzia, karpia, albo kawior z jesiotra, wyza i t. p., za to znowu policzyli cierpliwie ile jedna samica w stanie pełności zawiera w sobie ziarek ikry, z których mogłoby być tyleż rybek, a zczasem ryb różnéj wielkości; liczba ta u najmniéj płodnych przechodzi tysiące, u niektórych zaś gatunków kroci ami tysięcy się liczy. I tu mądrość Prawodawcy przyrody nie bez zamiaru rozmaicie ustanowiła te cyfry. Z rozlicznych postrzeżeń przekonano się, że ryby żyjące swemi współziomkami wodnemi, jak naprzykład u nas szczupak, żarłoczny wilk wodny, w którego wnętrznościach tak często zdarza się naszym gospodyniom znajdować mniejsze i większe rybki, otóż tedy takie rodzaje ryb, które żywią się innemi rybami, szczególnie zupełnie młodemi, a same nieulegają takiemu wytępianiu ze strony innych rodzajów państwa wodnego, mniéj liczną odznaczają się ikrą niż te, które przeznaczone na pastwę żarłocznych sąsiadów, zaginęłyby wkrótce, gdyby się w niedostatecznéj rozmnażały ilości. Otóż to co mądra natura uczyniła w przewidywaniu setnych okoliczności, wymagających niezmiernéj płodności samic ryb wylęgających się sposobem naturalnym, w sztucznéj hodowli ryb dopomaga niedołęztwu dzieł ludzkich w ogóle. Bo jeśli nie możemy zaręczyć, że wszystka ikra wzięta w nasze sztuczne obroty, zapłodni się mechanicznym sposobem, jeśli przy całéj troskliwości nie potrafimy doprowadzić szczęśliwie wszystkie już zapłodnione ziarnka ikry do wyklucia żywych rybek, jeśli i z tych już które się wyklują szczęśliwie, nie wszystkie potrafimy doprowadzić przez staranne żywienie i utrzymywanie do perjodu w którym już się przydadzą i na półmisek i do dalszych rozmnażań, za to trzymając zosobna każdy gatunek, nie narazimy młodego zarybku na żarłoczność jego naturalnych nieprzyjaciół i na inne szkodliwe wpływy, jakim niekiedy ulegają w stanie naturalnym. I zawsze jeszcze w rezultacie pokaże się, że z jednéj samicy wziętéj do sztucznego hodowania ryb, otrzymać można jeśli nie tysiące, to przy najmniéj sprzyjających okolicznościach, setki przychówku.

Pan Coste zapewnia, że sztuczna hodowla ryb stosunkowo daje pewniejsze rezultaty, niż naturalny bieg rozmnażania się ich w stanie swobodnym. Nie chcemy temu zaprzeczyć, owszem, radzi przyjmujemy to zapewnienie za dobre, bo i w tem widzimy dobrotliwe prawo natury, która wie jak sobie w każdym razie poradzić, a dzieła słabych jak my istot, ułatwia nam wszelkiemi środkami. Jest w tem zachęta, umiejmy ją cenić.

Radzibyśmy obeznać czytelników naszych z szczegółami manipulacji stanowiącemi hodowlę sztuczną ryb, ale byłoby to krzywdą jedynego u nas gorliwego zwolennika piscikultury, o którego przekładzie polskim książeczki pana Coste, wspomnieliśmy wyżéj. Do niéj odsyłamy ciekawych. Około pięćdziesiąt stronniczek téj rozprawki nie wiele zajmie czasu, a w tym szczupłym zakresie powiedziano wszystko, co potrzebuje wiedzieć każdy, kto zechce choćby z początku dla zabawki zająć się w praktyce tym przedmiotem. Jakże długo widywaliśmy dla rozrywki także hodowane po szufladkach, półeczkach i szafkach jedwabniki. Wielu tę zabawkę porzuciło następnie, ale wielu także znalazłszy w niéj przyjemne zajęcie, prowadziło ją coraz daléj i gorliwiéj, aż nareszcie nawet u nas przyszło do zajęcia się poważnie tą hodowlą, któréj już dziś widzimy pomyślne rezultaty, a niedługo zapewnie ujrzymy i błogie, nietylko dla pojedynczych przedsiębierców, ale nawet dla całego kraju owoce.

Bawmy się więc w rybki *tymczasem*, może późniéj i z téj zabawki będziemy mieli pożytek.

Nim wyjdziemy z wodnego żywiołu, przytoczymy tu jeszcze *kaczkę* wodną, którą jeden z dzienników belgijskich umieścił, a która na jednem z najbliższych posiedzeń francuzkiéj akademji nauk, została bez litości zabitą.

P. Jobard w dzienniku *Emancipation* ogłosił następujący artykuł:

»*Cudowny połów.* Morze jest niewyczerpane i ryby w niem także.... Kiedy nie będzie już ani mięsa, ani chleba, morze będzie mogło wyżywić ziemię.... Potrzeba tylko umieć łowić ryby łatwo, prędko i obficie.... Ale nasze narzędzia do rybołóstwa są niezmiernie niedołężne, nędzne i śmiechu godne.... Czas już żeby elektryczność zastąpiła te dziecinne cacka. A to w następujący sposób:.... Spuści się na dno wody gruba kula szklanna, w któréj hermetycznie wprawione będą dwa węgle lampy elektrycznéj i dwa druty miedziane pokryte gutaperką, komunikujące z silnym stosem elektrycznym znajdującym się na łodzi, kula z węglami i drutami umieszczoną zostanie na środku niezmiernéj sieci. Za zamknięciem prądu elektrycznego, olśniewające światło zajaśnieje na dnie wody. Ryby zbiegają się w to miejsce o ćwierć mili i daléj nawet; widzimy je woltyżujące jak skowronki około téj czarodziejskiéj lampy, liczymy je, i gdy się dostateczna ilość zbierze, dajemy znak podniesienia sieci; barki zbliżają się i zabierają prawdziwie cudowny połów. Z postępem udoskonalenia, nie będzie nawet potrzeba szklannego globu, dwa węgle komunikujące ze stosem będą dostatecznémi.«

Tyle słów pana Jobard.

Niestety, odpowiada na to redaktor dziennika *Cosmos*, przed dwoma laty powzięliśmy tę samą myśl i wykonali ją najzupełniéj tak jak ją pan Jobard opisuje, ale nam się jego cudowny połów nie udał. Na żądanie pewnego naboba angielsko-francuzkiego, pana Hoppe, kazaliśmy zrobić u słynnego mechanika paryzkiego, pana Dubosq, wielką kulę szklanną, jako ognisko elektryzmu, z węglami, drutami i stosem elektrycznym i czyniliśmy doświadczenie na jeziorze d'Enghien, w piękny letni wieczór. Głębia wód była wybornie oświetlona, ale rzecz dziwna, zamiast schodzić się do tego światła (co może byłoby nastąpiło, gdyby światło było nad wodą), ryby uciekały jak od ognia i aparat ten, jako zupełnie nieodpowiedni celowi, gotowi jesteśmy odstąpić każdemu, kto zechce się o tej jego nieużyteczności przekonać. Figlarz jakiś, widząc nasze niepowodzenie z rybami, zaproponował, czyby się nielepiéj udało z cudownem polowaniem. Pan Hoppe zuudził się zabijaniem za pomocą strzelby, tysiącznych bażantów, któremi zapełnione są jego parki angielskie, miano zatem w lekkim tilbury umieścić stos i glob światła elektrycznego. Zdawało się a priori, że jadąc z tym aparatem około drzew parku, na których bażanty siadają, można będzie olśnione żywością światła i spadające z drzew ptaki, rękami zbierać w powozie; ale jakoś i to wyrachowanie omyliło.

Ileż to wynalazków obliczonych zdaje się na pewno w głowie jakiegoś marzyciela, okazuje się bańką mydlaną, kiedy przyjdzie do praktycznego wykonania. (*d. c. n.*)

---

— Nakładem składu nut K. Bernsteina przy ulicy Miodowéj Nr. 483, wyszła ulubioua polka mazurka, ułożona na fortepjan przez G. Heinsdorfa i grywana przez orkiestrę wrocławską pod dyrekcją kapelmistrza K. Wentzel. Cena exemplarza kop. 15 i nabyć jéj można we wszystkich składach nut tak w Warszawie, jako téż na prowincji u Hurtiga w Kaliszu, u Streibla i Arcta w Lublinie i Możdżeńskiego w Kielcach.

— Zeszyt 3ci, kończący tom 1szy „Zabaw przyjemnych i pożytecznych," wyszedł z druku, wraz z tablicą rysunków do haftu. Cena całego tomu wynosi kop. 60, z przesyłką pocztową kop. 75. Prenumeratorowie z prowincji raczą składać półroczną prenumeratę na stacjach pocztowych, a nie nadsyłać ją do Warszawy, gdyż pocztamt Warszawski podejmuje się przesyłania tylko w kopertach, co podnosi prenumeratę do kwoty 2 rs. Wszelkie zgłaszania się o nieakuratność posyłki lub inne, przyjmuje drukarnia A. Ginsa.

— Księgarnia pod firmą Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu PP. Wizytek pod Nr 389 wprost Saskiego placu, otrzymała następujące nowości z Wilna: „Studja bistoryczne Michała Balińskiego z 5ciu rycinami litografowanemi na pięknym welinowym papierze, rs. 2 kop. 50. Opowiadania i krajobrazy, szkice z wędrówek po Ukrainie, przez Tadeusza Padalicę. 2 tomy, rs. 2. J, I. Kraszewskiego, Dwa światy, powieść. 4 tomy we dwóch, rs. 3 kop. 30. Adaś, opowiadanie Pseudonyma, kop. 60. Posiedzenie wiejskie w 4ch niedzielach, kop. 50. Nauka o częstej spowiedzi i komunji, przez O. Boone, wydanie czwarte przez autora przejrzane, tłómaczenie z francuzkiego, kop. 7 i pół Trzy krakowiaki (słowa Edmunda Wasilewskiego) z muzyką Stanisława Moniuszki, ofiarowane Marji z Zakrzewskich Müllerowéj. Nr 1, Tu mi słońce zaszło. Nr 2, Zapomniane skrzypki moje. Nr 3, Poleć pieśni z miasta. Wilno, kop. 90. Powyższe dzieła i nuty nabyć można po tych samych cenach u H Hurtiga w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach, S. Arzta w Lublinie. Swaty, pieśń Stanisława Moniuszki, ofiarowana Alfredowi Rönerowi. Wilno, kop. 90.

— Nakładem księgarni Ig *Klukowskiego* przy ulicy Miodowéj nr 497 wyszło świeżo dzieło pod tytułem: *Powieści z Starego i Nowego Testamentu* według *Wulgaty*, tłumaczenie ks. Wujka z pytaniami do każdéj powieści stosownemi, naukami i zdaniami biblijnemi, 2 tomy in 8vo, cena rs. 1 kop. 20. (Zlp. 8) Dzieło to zawierające słowo Boże, nie potrzebuje zalecań ani pochwał. Słowa bowiem ZBAWICIELA naszego, są dla każdego chrześćjana Katolika, świętą i drogą pamiątką. Miłującym przeto tego rodzaju dzieła, doniesienie to obojętnem zapewne nie będzie.

---

Dyrektor stada rządowego koni w Królestwie Polskiém. — Podaje do wiadomości, że w zakładzie stadnym w m. Janowie guber. Lubelskiéj pow. Bialskim, odbędzie się w dniu 3 (15) Września r. b. publiczna sprzedaż 30tu sztuk koni rządowych, poprawnéj rasy, różnego wieku, sposobnych do zaprzęgu i pod wierzch, oraz do dalszéj produkcji. W liczbie wystawionych na sprzedaż koni będzie: 8 ogierów prowincjonalnych, 12 klaczy matek stadnych odstawionych w r. b. ogierami celnemi, 9 sztuk młodzieży ogierków i klaczek z lat 1852 i 1856, i 1 wałach siwy zaprzężny. Opisanie szczegółowe koni w każdym czasie może być przejrzane w biurze dyrektora stada w Warszawie pod Nro 393a przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i w wydziale stadnym w Janowie.—Warszawa dnia 16 (28) Lipca 1856 r. — Koniuszy dworu J. C. K. MOŚCI, rzecz. radca stanu, August hr. Potocki.—Naczelnik biura, Welinowicz.

---

— Dyrekcja drogi zelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj, uwiadamia, że w dniu 10 (22) września r. b. o godzinie 12 w południe odbytą zostanie w magistracie m. Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in plus licytacja na sprzedaż 300 korcy miału węgla kamiennego. Warunki szczegółowe przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj po południu w Dyrekcji Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielane będą, jak również w magistracie miasta Warszawy.

---

**Talawera Pszenica ozima**, któréj się wysiewa na morgę 300 prętową garncy SZESNASCIE znana z piękności i obfitości ziarna, jest do sprzedania korzec po rs. 12 w dobrach Kośmin przy trakcie Warszawsko-Lubelskim nad rzeką Wieprzem leżących. Życzący sobie nabyć takowéj, zgłosić się raczą przed dniem 15 Września r. b. listownie, franco przez Stacją pocztową Moszczanka do dzierżawcy dóbr Kośmina.

---

Znany od lat kilkunastu

**PŁYN**

**na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,**

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów Bosych.

---

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*

Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 7½ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12½ po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj po południu osobowy (sznelcug) do Cranicy i Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzi. 9éj minut 50 rano osobowo-towarowy z Łowicza: o godzi. 5téj min. 20 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzinie 10½ wieczór osobowy (sznelcug) z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*